Nr. 48. Katowice, wtorek, 1-go marca 1921. Rok XVIII.

„POLAK" kosztuje na kwartał 11,00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk. z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-łamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

REDAKCJA ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichs-bank) nr. 20 — Telefonu nr. 1706.

Mowa posła Wierzbickiego o G. Śląsku w Londynie.

Słynna mowa posła Wierzbickiego wysłana do Londynu.

Warszawa, 1 marca. (Pat.). Pan marszałek Sejmu Trąmpczyński skorzystał z podróży posła Bruna do Londynu i przesłał przez niego do lorda kanclerza Izby lordów broszurę posła Wierzbickiego, dotyczącą sprawy Górnego Śląska z prośbą, by członkowie parlamentu zechcieli przyjąć i przestudjować przesłane im w tym celu broszury.

Dziennikarze polscy w Poznaniu.

Poznań, 1 marca. Na zjeździe dziennikarzy w Poznaniu wysłano następującą depeszę do p. Korfantego:

Wycieczka dziennikarzy polskich z wszystkich ziem polskich w Poznaniu przesyła ludowi górnośląskiemu wyrazy hołdu i uznania. W chwili ostatecznej decyzji o los ziemi górnośląskiej cała Polska jest z Wami. Prastarej polskiej ziemi wydrzeć sobie nie damy. Niech żyje Górny Śląsk zjednoczony z Rzeczpospolitą polską.

Po kolacji odbył się w Bazarze raut, w czasie którego odbyły się popisy wokalne artystów i artystek z scen poznańskich. Dziś rano goście opuścili Poznań, udając się do Gniezna a stamtąd do Bydgoszczy i Grudziądza.

Na plebiscyt.

Kraków, 1 marca. (Pat.). Sekretarjat Obrony Kresów Zachodnich podaje, że gmina Zakopane nadesłała na cele plebiscytowe 226 000 mk. Następnie ofiarowała Spółka naftowa „Premjer" w Borysławiu 860 616 marek. Kwota ta stanowi jednodniowy zarobek pracowników towarzystwa „Premjer".

Minister Steczkowski wyjedzie do Francji.

Warszawa, 1 marca. (Pat.). Wobec krążących pogłosek, jakoby minister skarbu Steczkowski zaniechał podróży do Francji, należy stwierdzić, że są one zupełnie bezpodstawne. Termin wyjazdu ministra Steczkowskiego zostanie niebawem ogłoszony.

Generał Sosnkowski powrócił także do Warszawy.

Warszawa, 1 marca. (Pat.). Minister wojny generał porucznik Sosnkowski powrócił dnia 26 bm. z Paryża i tego dnia objął urzędowanie.

Hiszpanja nawiązuje stosunki handlowe z Gdańskiem.

Gdańsk, 1 marca. (Pat.). „Danziger Neueste Nachrichten" ogłaszają wywiad z członkiem hiszpańskiej misji handlowej, która wczoraj przybyła do Gdańska celem nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych między Hiszpanją a Gdańskiem. Członek tej misji oświadczył między innemi, że zamierzona jest przedewszystkiem w Gdańsku sprzedaż wszystkich rodzajów owoców południowych. Pozatem przywozić się będzie do Gdańska towary i produkty bezpośrednio od producentów lub towary transytowe dla państw wschodnich. Hiszpanja uważa Gdańsk za port handlowy dla całego wschodu. Co do zapłaty, to o ile chodzi o odbiorców ze wschodu, Hiszpanja będzie żądała za towary dostarczone, towarów kompensacyjnych.

Pomyślne wieści pokojowe.

Warszawa, 1 marca. (Pat.). Przedstawiciel „Kurjera Porannego" w Rydze dowiaduje się o ostatniej konferencji wiceministra Dąbskiego z Joffem następujących ważnych szczegołów:

Cała rozmowa prowadzona została w tonie przychylnym, nie miała akcentów polemicznych, a przeciwnie zmierzała do obustronnego rozwikłania spornych punktów w interesie szybszego pokoju. Między innemi wspomniano o konieczności wznowienia prac Komisj. redakcyjnej. Porozumiano się, że wznowi ona obrady bezpośrednio po podpisaniu umowy o wymianie jeńców. Jak stwierdzają rzeczoznawcy, 20 posiedzeń Komisji redakcyjnej pozwoli na podpisanie pokoju pomiędzy 10 a 20 marca. Naturalnie zależy to wyłącznie od tego, czy Joffe nie zacznie grać na nową zwłokę.

Około konferencji londyńskiej.

Londyn, 28 lutego. Marszałek Foch przybył wczoraj do Londynu, gdzie weźmie udział w konferencji przedstawicieli państw koalicyjnych.

Londyn, 28 lutego. Dziennik „Observer" zamieszcza rozmowę swego redaktora z byłym prezydentem Francji, Poincarem, który oświadczył pomiędzy innemi: Jeżeli Niemcy zaofiarują się odbudować własnemi siłami zniszczone podczas wojny tereny francuskie, to przeciwko temu nasuwają się poważne wątpliwości. Do pewnego jednak stopnia Niemcy dostarczyć mogą potrzebny materjał w ludziach, oczywiście przy złożeniu dostatecznych gwarancji i pod pewnemi określonemi warunkami. Bądź co bądź jest rzeczą wykluczoną, aby zniszczone prowincje skutkiem przysłania do nich robotników niemieckich do pracy miały wygląd coś w rodzaju niemieckich kolonji. Ciężko podczas wojny dotknięte ludności francuskiej na tych obszarach musimy oszczędzić tego widoku. Ale współpraca Niemiec w ograniczonej mierze może być przez nas przyjęta i przeciwko takiej współpracy nic mieć nie będziemy.

Wiadomości z Paryża.

Paryż, 1 marca. (Pat.). Briand i Lloyd George omawiali kwestje, które mają być rozstrzygane w najbliższym tygodniu na konferencji londyńskiej. Zastanawiali się również nad sprawą sankcji, które mają być zastosowane w razie odmownego stanowiska rządu niemieckiego. Zdaje się, że w obecnej chwili sankcje ekonomiczne uważane są za ważniejsze, jak sankcje wojskowe. Lloyd George zapytany w tej sprawie przez przedstawiciela agencji Havasa dał następującą niezwykle znamienną odpowiedź:

„Jesteśmy obecnie przygotowani na wszelką ewentualność".

Paryż, 1 marca. (Pat.). Korespondent „Corriere della Serra" telegrafuje z Londynu, że między Lloyd Georgem a Briandem panuje najzupełniejsza zgoda co do środków przymusowych. Lloyd George miał wyraźnie zaznaczyć, że Anglja będzie współdziałała z Francją w akcji wojskowej.

Paryż, 1 marca. (Pat.). Marszałkowie Foch i Wilson wyjechali do Londynu. Jak dzienniki zapewniają Francja będzie domagała się najpierw obradowania nad sprawą odszkodowań a dopiero potem nad sprawą rozbrojenia.

Luksemburg domaga się 7½ miljarda marek.

Berno, 28 lutego. Gazety szwajcarskie donoszą z Luksemburga: Rząd luksemburski zażądał od Niemic 7½ miljarda franków za szkody podczas okupacji niemieckiej w tym czasie.

Demonstracje w Berlinie.

Berlin, 28 lutego. Związek inwalidów wojennych zwołał na niedzielę zeszłą do Berlina wielki wiec, na który przybyło przeszło 12 000 uczestników. Przewodniczący wiecu zwrócił się ostro przeciwko odwlekaniu żądań inwalidów wojennych i domagał się przyśpieszenia płacenia rent inwalidom wojennym. Po ukończeniu wiecu uformował się wielki pochód demonstracyjny z chorągwiami i plakatami. Większa część chorągwi miała złotą gwiazdę rosyjsko-sowiecką. Pochód wyruszył przed gmach ministerstwa wojny i zatamował cały ruch komunikacyjny. Po ponownem przemówieniu przewodniczącego uczestnicy demonstracji zwolna rozchodzić się zaczęli, wznosząc okrzyki na cześć rewolucji.

Król grecki Konstantyn w kłopotach.

Londyn, 28 lutego. Gazety tutejsze donoszą, że król Konstantyn znajduje się w wielkim ambarasie, i gotów jest abdykować na rzecz syna swego, jeżeli państwa koalicji wtedy życzliwsze wobec Grecji będą chciały zająć stanowisko.

Zurych, 28 lutego. Do gazet szwajcarskich donoszą z Aten, że wybuchły tamże niepokoje. W sejmie greckim przyszło do burzliwych scen pomiędzy zwolennikami Venizelosa a innymi posłami. Zwolennicy Venizelosa na znak protestu opuścili salę obrad.

W sprawie regulaminu wyborczego dla plebiscytu.

Wczoraj zamieściliśmy streszczenie regulaminu wyborczego dla plebiscytu górnośląskiego, który wydany został przez Międzysoj. Komisję Rządzącą i Plebiscytową w Opolu. Regul. plebiscytowy jest podpisany przez reprezentantów trzech państw sojuszniczych, a mianowicie Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji. Regulamin zamieścimy w całej rozciągłości, skoro tylko go otrzymamy.

Wszelako już ze streszczenia regulaminu wynika jasno, że głosowanie strefami jest wykluczone i że wszystkie wiadomości, jakie co do tego podawała zwłaszcza prasa państw neutralnych, były niedokładne. Albowiem regulamin wyraźnie opiewa, że głosowanie plebiscytowe odbędzie się 20. marca rb. „dla całego górnośląskiego terenu plebiscytowego i dla wszystkich uprawnionych do głosowania".

To znaczy, że głosowanie odbędzie się jednego dnia i wszyscy wyborcy w dniu tym głosować będą, a więc mieszkańcy Górnego Śląska i emigranci. O głosowaniu strefami mowy nie ma.

Myśmy z góry nie dowierzali doniesieniom prasy państw neutralnych i z góry zastrzegliśmy się, że wiadomości takie wydają się być nieprawdopodobnemi. Głosowanie jednego dnia wyklucza więc głosowanie strefami, ponieważ na podział na strefy w jednym dniu nie starczyłoby czasu. Chcąc bowiem w jednym dniu przeprowadzić akt wyborczy przy podziale na strefy, trzebaby jedną część dnia przeznaczyć na jedną strefę, drugą część na drugą i t. p. Tymczasem głosowanie odbywać się będzie dla wszystkich od 8-mej godz. rano do 8-mej godz. wieczorem.

Dla spokojnego przeprowadzenia plebiscytu byłoby oczywiście lepiej, gdyby głosowanie odbyło się strefami. A lepiej z tego powodu, że emigranci po największej części przedstawiają żywioł niespokojny, agresywny, podniecany i podburzany przez Wszechniemców i hakatystów. Gdyby głosowano strefami, możnaby ich mieć więcej na oku i łatwiej możnaby dopilnować tak bardzo upragnionego spokoju i porządku w dniu plebiscytu. Zadanie władz bezpieczeństwa, które mają obowiązek czuwać nad spokojem, porządkiem i nad bezpieczeństwem publicznem, byłoby wtedy znacznie ułatwione. Jeżeli bowiem z której strony, to ze strony wojowniczych i niespokojnych żywiołów emigranckich obawiać się trzeba zakłócenia spokoju i porządku publicznego. A pamiętać należy, że pierwsze ich transporty wyruszyć mają już 8 marca z Niemiec na G. Śląsk. Wprawdzie wojska okupacyjne mają być wzmocnione, ale na obszernym terenie plebiscytowym za każdym niespokojnym duchem, który z góry postanowi sobie prowokowanie i wywoływanie niepokojów, nie można będzie postawić żołnierza z karabinem.

Na jeden przepis regulaminu wyborczego należy z całym naciskiem zwrócić uwagę. A mianowicie każdy wyborca i każda wyborczyni otrzyma przy stole biura wyborczego kopertę i dwie kartki wyborcze. Na jednej kartce będą wydrukowane słowa: „Polska—Polen", na drugiej „Deutschland—Niemcy". Z kartkami temi i kopertą wyborca uda się do ustawionego w lokalu wyborczym namiotu wyborczego, gdzie przez nikogo obserwowany i śledzony, będzie mógł jedną z otrzymanych kartek włożyć do koperty i następnie kartkę w kopercie wrzucić do urny wyborczej. Tu trzeba ogromnie uważać, żeby do koperty włożyć właściwą kartkę tj. taką, którą chce się włożyć. Kto jest Polakiem i kto pragnie przyłączenia G. Śląska do Polski, ten w kopertę włoży kartkę z napisem: „Polska—Polen", drugą zaś zniszczy. Wyborcy uświadomieni i umiejący czytać łatwo sobie poradzą i będą wiedzieli, co mają obowiązek uczynić.

Trzeba atoli pamiętać, że zwłaszcza pomiędzy ludźmi starszymi znachodzić się mogą i tacy, którzy czytać nie umieją, bo pruski system szkolny ich tego nie nauczył. Wśród tych ludzi mogą więc łatwo zachodzić wypadki pomyłek, a mianowicie że ktoś niewiadom czytania zamiast właściwej kartki mógłby włożyć do koperty taką kartkę, której nie chciał do niej włożyć. Tacy ludzie muszą śmiało przy biurze wyborczem zapytać się, która kartka opiewa za Polską, a która za Niemcami, żeby następnie w namiocie wyborczym włożyć do koperty kartkę właściwą. Wypadki takie zachodzić mogą zwłaszcza po wsiach. Należy tu zatem zachować baczność i czujność. Idzie bowiem o każdy głos i ani jeden głos z powodu takich lub podobnych pomyłek nie powinien być dla nas stracony.

Należy i tu dawać potrzebne objaśnienia i to zawczasu. Obowiązek ten spoczywa nietylko na gazetach, ale spełnić go niemniej winny wiece, zgromadzenia, organizacje, związki, towarzystwa i wszyscy ludzie świetlejsi i dobrej woli, którym zależy na przyłączeniu G. Śląska do Polski i którym nie są obojętnemi losy naszej dzielnicy Piastowskiej.

Już nie całe 3 tygodnie dzielą nas od głosowania, a więc od tego wielkiego, historycznego dnia, który pozo-

stanie po wszystkie czasy pamiętnym i przejdzie do historji jako jeden z największych i najdonioślejszych wypadków dziejowych. Powtarzamy, że w przeciągu tych niespełna trzech tygodni pracę plebiscytową podwoić i potroić należy. Czytelnikom naszym przypominać tego nie potrzebujemy, bośmy już tylokrotnie o tem pisali. Nie starczy jednak, żeby każdy sam za siebie spełnił wielki i święty swój obowiązek narodowy. Oczywiście głosować za nikogo nie można, każdy wyborca i każda wyborczyni za siebie głosować musi. Ale należy nieuświadomionych uświadamiać, mniej światłym tłómaczyć i objaśniać przepisy regulaminu, zobojętniałych pobudzać do spełnienia polskiego narodowego obowiązku.

A gdy spełnimy wszystko, co do nas należy, natenczas mimo dopuszczenia emigrantów do głosowania, co uważaliśmy i uważamy za pokrzywdzenie sprawy polskiej, — nie wrogowi — ale nam zwycięztwo polskie przypadnie w udziale. A zwycięztwo to będzie jednem z największych w dziejach Polski, świata i ludzkości, rozniesie sławę imienia polskiego po całym świecie i ludowi naszemu wystawi pomnik historyczny zwycięzcy nad tymi, którzy go gnębili uciskali i prześladowali.

Przegląd polityczny.

„Nie" w drodze.

Rząd niemiecki zażądał od Rady Ambasadorów sprawozdań, jakie rzeczoznawcy sojuszniczy zestawili odnośnie do Niemiec z konferencji brukselskiej. Odpowiedziano mu, że są to rzeczy poufne.

Na chybił trafił tedy ułożono w Berlinie wielki bilans plajty niemieckiej, przetłomaczono na 2 języki i nadając robocie tej formę ultimatum, z którego wyziera znane „Nie", oddano tę przesyłkę Drwi. Simonsowi, który też wybrał się już w drogę do Londynu, na czele innych jeszcze wysłanników i biura, złożonego z 26 osób. Na Wersal, Spaa, Brukselę i Paryż wołano „nie!" a podpisano „tak"; dzisiaj i Deutscher Juristenbund, przypominający nagle „słowność" niemiecką, (nigdzie jakoś nie znaną!), nie pomoże nic swojemi ostrzeżeniami, iż można przyrzekać tylko to, co spełnić podobno; albowem en enta już obliczyła, że Niemcy zdolni odpłacić, co winni, nie dziś, to później. Swoją drogą sami chwalą się — w propagandzie plebiscytowej — że wkrótce ochłoną z biedy. Zaczem ententa powie: A więc — płaćcie!

Kronika.

Katowice. (Cudze piórka). Coraz natarczywiej górnośląskie czasopisma hakatystyczne opisują początki górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku, aby wmówić ludności, że tylko „Deutscher Fleiss, deutsche Tatkraft, deutsche Gründlichkeit" mają i nadal jedynie zdolne mieć zasługę i opiekę skuteczną w sprawie dobrobytu Górnego Śląska. Bezwątpienia troszczyli się Niemcy o nasze skarby podziemne i o nasz przemysł, ale — każdy to pojmie — jedynie w chęciach zysku, a nie w innym celu. Co do początków przemysłu kopalnianego zasługą to właśnie polskich książąt, że sprowadzali zawodowców skądinąd, skoro nie mieli ich wpośród własnego narodu rólniczego. Samo zaś HKT. przyznaje, że właśnie wojny niemieckie zniszczyły te początki; później zalew kopalń przez wodę powstrzymał rozwój, który odnowiono dopiero, odkąd — z Anglji! — sprowadzono „maszyny ogniste", czyli lokomobile parowe. Sam graf Reden objechał najpierw Anglię, Szkocje i Hiszpanię, zanim na wzór tychże zabrał się do urządzenia kopalń; do budowania hut sprowadzono Anglika Baildona i innych. Zaś wymieniany „deutscher Mann" Karol Godula był w rzeczywistości, jak wiadomo, robotnikiem polskim z pod Cieszyna, który rzutkością dorobił się tak daleko, że zbankrutowany graf Schaffgotsch nie zawahał się pojąć za żonę jego wychowankę, córeczkę biednej praczki i gospodyni Godulowej. Dodajmy do tego, że w tem wszystkiem pracował wyłącznie, początkowo jak niewolnik, później jako „wolny", choć z niewielką różnicą wobec stanu poprzedniego, lud polski, wyzyskiwany i poniewierany, tak streścić można całość w ten sposób: Górny Śląsk daje skarby swe, zagranica pomysłowość i sposób nowoczesnych urządzeń, lud polski miejscowy swoją pracę, a dla Niemca pozostaje jedynie stanowisko — naganiacza i wyzyskiwacza. A teraz, gdy wietrzy, że mu grozi niebezpieczeństwo, — udaje on wielkiego dobroczyńcę Górnego Śląska. Odpowiedźcie mu, rodacy, należycie na te przechwałki.

Bogucice. Posiedzenie rady gminnej odbędzie się tu we wtorek 1-go marca o 5-tej po poł. w ratuszu.

Wiece

Wielkie Hajduki. Nocy niedzielnej pod mostem kolejowym w drodze ku hucie Bismarcka, 2 nieznajomych, zranili ciężko strzałami wachmistrza policyjnego Leucigo: zabrawszy mu pałasz i pistolet zbiegli. Bezprzytomnego L. odwieziono do lecznicy w stanie beznadziejnym. Jako podejrzanych o napad uwięziono robotników Niesporka z Świętochłowic i Więczorka.

Bytom. (Sława!) W strzelnicy tutejszej urządził „Der Deutsche Angestellten- und Beamtenbund" zebranie publiczne z wykładem sekr. zw. Wenzla „Technik i odbudowanie". Gdy w dyskusji zabrali głos pp. Grabitnowski i Lubos ze zw. pracowników umysł. Z. Z. P., zebranie zamieniło się na polskie, które po odśpiewaniu Roty rozeszło się spokojnie do domu.

— (Broń). Wśród tłumoków na dworcu tutejszym wykryto w środę rano przesyłkę z 15 browningami i 1700 nabojami, wysłaną przez jakiegoś Herm. Paschkiego z Wrocławia do Maksa Tomalli przy ul. Gust. Freytag 12. Zdaje się, że to miały być jakieś „odezwy plebiscytowe".

Zabrze. (Owce i cielęta.) Po sklepach różnych polityk ują tu kobiety i mężczyźni. W okolicy ul. Weinkopfa słychać też pono takie zapatrywania: Za Niemca było nam dawniej znośnie, zatem trzeba Niemca nie opuszczać w biedzie, tylko ją przetrzymać jako tako razem z nim, aby nam znów było dobrze. Ci wdzięczni nędrale i ich kobiety zapomnieli już widocznie, jak to sami gębowali do niedawna na brak żywności, ziemniaków itd. Dzisiaj, że je mają — dzięki przesyłce z Polski! — już nie chce im się ani smacznej a pożywnej fasoli, którą, wydaje się tu razem z mąką, a wzdęty „kartoffelbauch" ciąży do Niemiec. Przytem mózgi ich jakoś cierpią jednak widocznie, jeśli te owce cierpliwe liczą na „przedrzymanie biedy razem z Niemcami"; zapewne każde z nich spodziewa się, że żyć będzie jeszcze conajmniej 50 lat, tj. dopóki Niemcy nie odpłacą szkód wyrządzonych. O innych „dobrodziejstwach" zapomnieli również, albo nic już nie wiedzą, nie czytając gazet polskich. Rodacy, rozejrzyjcie się tam nieco w tej sprawie, bo gotowe naprawdę znaleźć się cielęta, wybierające sobie rzeźnika.

Bykowina. (Na wiecu Hajmattrojerów śpiewają — Rotę Konopnickiej!) Wielki wiec Heimattrojerw odbył się w niedzielę 27-go lutego. Zeszło się — 1 (jeden) z Bykowiny, bo ich więcej tu niema, kilku z innych miejscowości, i przywieźli ze sobą 13-tu żandarmów. Przewodniczący miejscowej grupy Heimattreuerów p. nauczyciel Dolczyk, sam nie mając prawa głosowania, bo nie jest górnoślązakiem, ale jest przewodniczącym sam dla siebie, a więc miejscowej „grupy", nie miał odwagi wiecu zagaić. Jikiś socjalista polsko-niemiecki zagaił tedy wiec i zaczął, coś gadać, lecz nie mógł nic wystękać. Wiec opanowali potem miejscowi obywatele, obecnemu gębaczowi dali porządną nauczkę, i zakończyli wiec Rotą Konopnickiej. Był to dla Heimattrojerów „verfluchter przypodek".

Raciborz. Ku wzmocnieniu tutejszej załogi wojskowej przybył do nas bataljon Włochów w pełnem uzbrojeniu i zaopatrzeniu. Gen. Le Rond krótko przed wyjazdem swym odbył przegląd wojska tutejszego.

Gorzyce, pow. raciborski. W numerze 36. gazety rybnickiej czytamy o różnych obiecankach niemieckich przed głosowaniem. Otóż i u nas starają się heimattreuerzy przez jakieś tanie „kapsioki" i t p. lud obałamucić. „Bezirksleiter" K. ma u siebie kilkadziesiąt kapsioków (marynarki), spodni i koszul, które chce krótko przed plebiscytem pomiędzy ludność tanio sprzedać wzgl. rozdać, ażeby tem głosy zdobyć. Heimattreuerzy pracują jeszcze takim sposobem: Chałupnik M. pomimo, że utracił 3 synów na wojnie, w pożałowania godny sposób wisi na sznurku heimattreuerskim, a to dzięki temu, że tutejsza Ortsgrupa chce mu po plebiscycie (czemu już nie teraz?) w centrali w Wrocławiu 6000 mk. odszkodowania za skradzioną mu krowę wyjednać, żeby w taki sposób dać dowód, jak oni dbają o lud, który się ich trzyma lub w nich wierzy. Czy to nie jest śmieszne? Niemieckie gazety często pisywały, że Polacy obiecywaniem krów, koni i t. d. przyciągają lud na swoją stronę, a teraz wyszło szydło z worka: Za każdy głos za Niemcami obiecują krowę ale . . . skradzioną i po plebiscycie. Fryczek.

Szklarnia. (Fürstengrube). Baczność! German chce urządzić drugą rzeź Hörsingowską. Wykluł się też u nas tajny Bund Heimatgnojów, lecz w tym tygodniu dosyć otwarcie zaczął występować. Przewodniczącym jest nauczyciel Klamka, zastępca zawiadowca sypialni Lokasz; dalszymi członkam są Hampel August i Karol, także podobno i Fritz, Manzel Andrzej, Chanderna, Segacz, Urbainczyk, Wiegner, Hundt, Kirsz, Werner. Ten ostatni zaczął agitację już otwarcie na kopalni. Nauczyciel zawezwał p. Brzoskę do siebie i obiecał mu wypłacić 5000 marek by prowadził agitację przeciw Polsce, na co B. się nie zgodził. Pewien pan oświadczył, że Bund Haimatsgnojów wyznaczył 150 tys. marek gdyby ktoś z obecnych gnojów był skaleczony (verwundet), a w razie śmierci otrzyma rodzina 200 tys. marek. Tu trzeba zaznaczyć, do czego te draby z faterlandu bojaźni Bożej dążą. W naszej miejscowości jest polski robotnik spokojny i pracowity, nie myśli o takich puczach, do czego te poganiacze polskiego robotnika zmierzają. Panowie Haimatstreue, nie damy wam się do tego doprowadzić; my Polacy mamy oczy otwarte i zapewniamy wam, że lepiej dla was być spokojnymi i z polskim robotnikiem wspólnie pracować. Jeżeli się atoli na coś odważycie, to sobie spamiętajcie, jak to było w czasach samoobrony zeszłego roku, jak wam „galotami zatrząsło". Podobno was jest jeszcze więcej, dotychczas nie można was wszystkich stwierdzić, ale później mogę was też przed światem nazwiskami ogłosić. Czujny.

Szardziny, pow. raciborski. Niemcy się już pomału wynoszą. Naszego nauczyciela Abrahamczyka dawno już w wiosce nie widziałem; czy on już sobie poszedł, nikt nie wie. Dowiedziałem się później, że swoją żonę i dziatki gdzieś wywiózł, może do Vaterlandu, pozostawił tylko kozę w piwnicy. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że nasz nauczyciel nie w chlewie, ale w piwnicy kozy i świnie chowa. Bardzo postępuje daleko ta „mądra" kultura tych pruskich nauczycieli, nie prawda? Ale zostawił nam jednak kogoś innego, choć jeszcze mniej mądrego niż on, ale tylko, by na jego kozę i resztę sprzętów miał baczne oko. Proszę tedy w okolicy wszystkich, jeżeli ktoś tego polakożercę A. zna, bynam o nim do gminy, za wielkiem wynagrodzeniem, doniósł. Otrzyma za to kozię, gdy się tutaj jeszcze pozostająca koza nauczycielowa okoci. Bardzo nam wesoło bez ciebie, najlepiej by było, panie nauczycielu, byś już tam, gdzieś teraz jest, na zawsze pozostał. Polak z Szardzin.

Roj, pow. rybnicki. Co się stało, że dnia 23. lutego „Apo" po raz szósty Polaków w Roju odwiedziła celem poszukania broni? Niemieccy heimatstreuerzy z głównym nauczycielem Jagiełą (to nazwisko jest „urdeutsch") na czele donieśli policji plebiscytowej, że w Roju się okropne magazyny broni znajdują. Więc przyszła Apo 23. lutego b. r. o 4-tej rano do Roja, aby te „manicjonslagry" zabrać. Ale znalazła tak jak w Równi — nic, chociaż wszystkie kąty przekopała i, co najśmieszniejsze, także stare „baraniny". Ze słowami „nichts geerntet" opuściła wioskę.

Zapytujemy się: Co wtenczas robił nasz pan sołtys, że tak bez jego wiedzy cała wieś przekopaną została? czy on był na „malcajcie" u heimatstreuerów, albo jest on tylko sołtysem na papierze?? A panom Niemcom, jak Jagiele, Noglikowi i Konskowi, dajemy radę, aby zaprzestali nas Polaków przed Ms. K. oczerniać, bo skoro tylko my zaczniemy ich „oczerniać", to Apo napewno u nich więcej znalezie niż u nas.

Polacy z Roja.

Brzezina. (Zamach na Apo). Inspektor i 3 urzędników policji pleb. Tarnogórskiej mieli tu kogoś aresztować; 2 policjantów pozostawiono tymczasowo w gospodzie Gowika, inni poszli na zwiady. Wtem wpadło do świetlicy dwu drabów, uzbrojonych w karabiny i wołając: „Ręce w górę!" wystrzelili do policjantów. Jeden z nich, Kichel, padł trupem na miejscu, ugodzony w serce; drugi, Grabschinski, otrzymał strzał poprzez piersi, lecz zdołał uciec jeszcze do pomieszkania gospodarza na pierwszem piętrze. Sprawcy zbiegli; podobno widziano ich w Dołkach; niejedni twierdzą, że byli nimi Piontek i Schwitalla, zbiegli w tych dniach z więzienia bytomskiego. Zwłoki zastrzelonego K. przewieziono do kostnicy w Kamieniu, a ranionego G. do lecznicy bytomskiej. Donosząc o tym wypadku dodaje „O. Mp.", że „bandyci przyszli od polskiej granicy", a potem, że „uciekali ku polskiej granicy", zaczem oburza się sztucznie, że Ms. Kom jeszcze nie dopilnowała, ażeby rząd polski wedle niedawnego przyrzeczenia lepiej strzegł granicy polskiej. Obłuda to krzyżacka już nie tyle oburzająca, ile śmieszna. Albowiem wszystkowiedząca „Ostd. Mp." powinna też odgadnąć zagadkę, jakim sposobem dwu „bandytów", o czysto śląskich nazwiskach, wydostało się z więzienia pruskiego i przedostali się — rzekomo — przez granicę tam, z powrotem i znowu w tamtę stronę, a czujna straż pograniczna **pruska** nie spostrzegła ich. Nam ta rzecz jasna: plotki o granicy polskiej są tylko zmyślonym i wyszukanym powodem do niezgrabnego „szczutka", a pozatem straże pruskie mają inne zadanie, np. przechowywanie broni, sacharyny itp.

Opole. Niemiecki inspektor więzienia opolskiego, śledczego, nijak nie chce się zastósować do rozporządzenia władz międzysojuszniczych które zapewniły ludności równouprawnienie co do języka. Kobietom odwiedzającem swoich krewnych, których trzyma się w więzieniu śledczem, zakazuje rozmawiać po polsku i ryczy po nich jak gdyby nie z ludźmi, ale z zwierzętami miał do czynienia. Więzienie śledcze, to nie jest jeszcze więzienie zwyczajne gdzie odsiadują przestępcy którym winę udowodniono. Zresztą i tam i wszędzie trzeba się do każdego odnosić po ludzku. Innego oczywiście zapatrywania jest hakatystyczny inspektor więzienia opolskiego. Nietylko że ryczy po polskich ludziach odwiedzających aresztantów ale w dodatku każdy po polsku rozmawiający musi godzinami czekać zanim z łaski tego wszechwładcy hakatystycznego może się zobaczyć z aresztantem. Prosimy władze międzysojusznicze aby obejrzały sobie dobrze tego i jemu podobnych urzędników niemieckich w więzieniu opolskiem, którzy sprzeciwiają się rozporządzeniom władz międzysojuszniczych. Żądamy, aby takich urzędników natychmiast wydalono a jeżeli to nie nastąpi musimy przypuszczać, że równouprawnienie, o którem się ciągle mówi i pisze, istnieje tylko na papierze. „Now. Codz."

Głogówek. Freiherr Klaus von Thiele-Winckler, syn hr. Th. W., przebywającego z powodu choroby w Szwajcarji, ogłasza w pismach niemieckich oświadczenie, że zbesztany poprzednio radca rej. Schapper, pełnomocnik gen. rodziny Th.-W., jest „ein deutscher Ehrenmann", a jego mowa w Głogówku z dn. 15. stycznia nie była „nieniemiecką i kraj zdradzającą", którego to przekonania nabędzie też z pewnością stary hrabia Th.-W., gdy otrzyma sprawozdanie dokładniejsze, zaczem młody Th. W. wyraża ubolewanie, iż p. Schapperowi wyrządzono krzywdę. Swoją drogą gazety niem. dodają, iż młody ten pan już poprzednio rozesłał oświadczenie, zapewniające: „W duchu niemieckim kierować będę pracowniami („Betriebe", zatem tak rolniczemi jak i przemysłowemi przedsiębiorstwami), oddanemi mi przez ojca w zarząd. Dołożę wszelkich sił swych, aby moje ściślejsze strony rodzinne pozostały przy Niemczech." Jeśli atoli baron Th.-W. ma zaufanie do p. Schappera, winienby polegać na jego zdaniu.

Kościeliska, pow. oleski. (Baczność, rodacy z powiatu oleskiego!) W Kościelskach i innych miejscowościach pow. Oleskiego zapisują niemieccy agitatorowie ciemnych ludzi do jakiegoś towarzystwa i zbierają podpisy pod hasłem „Śląsk dla Śląska". Podsuwają oni do podpisu jakąś deklarację, pod którą widnieje podpis p. Korfantego. Ponieważ p. Komisarz żadnego podpisu nie udzielał i nikomu nie polecał jakiegoś niemieckiego towarzystwa, więc wszystko to jest nowy szwindel niemiecki, nowa sztuczka dla obałamucenia nieuświadomionych. Kto się podpisze, nie rozumiejąc o co chodzi, może na duże przykrości się narazić i na wstyd, bo wsuną go Niemcy pewno do jakiejś brudnej przeciwpolskiej roboty. Baczność więc rodacy!

Wrocław. (C i e k a w y p r o k u r a t o r). Radca prokuratorji dr Rohde w Świdnicy nazwał na pewnem zebraniu wyborczem prasę „ladacznicą na sprzedaż, którą za pieniądze można nabyć do wszystkiego“, nie pytając o zarzucaną zazwyczaj w procesach prasowych „obrazę formalną“. Oczywiście śląski (niem.) zw. prasowy dał panu prokuratorowi należytą odprawę, którą pisma zamieściły z odpowiedniemi uwagami lub i bez nich. Ponieważ najwięcej dopiekły panu R. pisma „Breslauer Ztg.“ i „Bresl. Morgenztg.“, pan prokurator, wbrew groźbom kodeksu karnego, posłał redaktorom odpowiedzialnym obu tych pism wyzwanie na pojedynek, i to na pistolety. Zdaje się, że właściwie powinni mieć prawo do wyboru broni wyzwani, którzy też, odpowiednio do zwyczajów nowoczesnych, winni pamiętać o samolotach i o gazach trujących. Bądźcobądź p. prokurator uważa widocznie, że prawa istnieją tylko dla innych śmiertelników, ale nie dla prokuratora pruskiego. „Sigit“.

Berlin. (W o j o w n i c z o ś ć t e u t o n ó w). Dnia 6. bm. uchwalił zarząd związkowy zw. „Deutsch voelkischer Schutz- und Trutzbund“ uchwałę, zwiącą kłamstwem obwinianie Niemiec o spowodowanie wojny z czego wypływa „tak zwany“ traktat pokojowy wersalski; dziękującą wszystkim stronnictwom i rządowi za stanowcze „nie“ wobec żądań paryskich i oświadczającą, że członkowie związku wolą śmierć niż niewolę. Piękne te deklamacje zmierzają oczywiście do oporu w wykonywaniu warunków pokojowych oraz do wojny odwetowej. A ponieważ stronnictwa „obywatelskie“ (czytaj: monarchistyczno - wszechniemiecko - szowinistyczne) w wyborach sejmowych poszczególnych państw związkowych, światło w Prusach, uzyskały znaczną większość, przeto niedaleką zapewne jest chwila, kiedy militaryzm pruski z tajnego stanie się jawnym, opartym o prawa odpowiednio zmienione. W razie blokady zaś nie hura-patrioci, tylko zagranica będzie winną „mordowania“ kobiet, dzieci i starców, no i młodzieży i mężczyzn, służących potem w „rajchswerze“ — obowiązkowo.

Sztum na Warmjn. (G w a ł t y w k o ś c i e l e). W mieście Sztumie, leżącem na byłem terytorjum plebiscytowem Prus Zachodnich, przyłączonem obecnie do Niemiec, wpadli Niemcy podczas nabożeństwa do tamtejszego kościoła katolickiego i zniszczyli znajdującą się w kościele chorągiew z polskim napisem: „Królowo męczenników módl się za nami“. Chorągiew była własnością miejscowego stowarzyszenia Polek. Nadmienić należy, że do parafji katolickiej w Sztumie należy przeszło 4 tysiące Polaków, a zaledwie 300 Niemców. A czego mamy spodziewać się, gdyby G. Śląsk przypadł Niemcom?

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd.

Lipiny. B a c z n o ś ć! W wtorek 1-go marca odbędzie się wielki wiec Narodowej Partji Robotniczej o godz. 4-tej po południu w lokalu p. Sobczyka.

Rozbark. Baczność! W dniu 2. marca rb. o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się zebranie komitetu Zjedn. Towarzystw Polskich w lokalu p. Czerwionki, na które zarządy wzywam delegatów wysłać. Ważne sprawy.

Zdzisław Majewicz, prezes.

Józefowiec. Zebranie Tow. Polek, z kawą i pieczywem obdędzie się w czwartek 3. marca o 3 u p. Piegzy. Uprasza się, aby każda członkini przyniósła filiżankę.

Załęże. Baczność Polki ze Załęża! W czwartek dnia 3. marca o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się w sali p. Kobica, (obok kościoła) miesięczne zebranie z tow. Polek z huty Baildona. Przybędzie ks. Migdalski z wykładem: Śpieszcie wszysstkie do towarzystwa, bo oświatę jesteście sobie i dzieciom Waszym winne. Zabierajcie ze sobą ospałych i chwiejnych.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak“ w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.